

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,
Racibórz
(Ratibor).

Ćwierćrocznicz: 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Redaktor główny i odpowiedzialny
D. Królikowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia placie się od miejsca
wierza drobnego 15. fen.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Ostatni numer wychodzi w bieżącym ćwierćroczu,
a więc

Czas najwiekszy
odnowić przed płatą.

„Nowiny Raciborskie”

wychodzą będą i nadal pod temi samemi, co dotąd warkunkami. Zapisać je można na każdej poczcie lub agencji pocztowej, jako też u każdego listowego.

„Nowiny Raciborskie” kosztować będą i nadal ćwierćrocznie tylko 1 markę! „Nowiny Raciborskie” są zapisane na poczcie w

2. Abtheilung polnisch Nr. 64.

Kto chce otrzymać wszystkie numery „Nowin Raciborskich,” które w przyszłym ćwierćroczu wyjdą, niechże się nie ociaga i jaknajrychlej je sobie zapisze na poczcie lub u listowego. Bliżsi zaś nasi Czytelnicy mogą sobie zapisać „Nowiny Raciborskie” albo na poczcie lub u listowego, albo też u naszych panów agentów, lub wreszcie u nas w Ekspedycji — co przedewszystkiem zalecamy panom obywatelom ze Starejwi i Proszowca lub z Brónek.

„Nowiny Raciborskie”

umieszczać będą w przyszłym ćwierćroczu

hardo ciekawe i zajmujące powieści z dawnych dziejów Śląska.

Każdy więc z Czytelników naszych powinien zachęcić krewnych i znajomych, aby sobie na poczcie zapisali nasze pismo, z którego wiele ciekawych i pozytycznych rzeczy dowiedzieć się można.

A więc bracia Wiarusy, jeśli pragniecie mieć w domu pisemko dobre i ciekawe nie żałujcie tej marki na

„Nowiny Raciborskie”

Są wprawdzie czasy ciężkie, lecz na markę stać każdego i każdy ją wydać może na uczciwą gazetę.

Naszych Przyjaciół i wszystkich Czytelników nam przychylnych prosimy, aby to nasze pismo rozszerzały pomiędzy swymi bliskimi i znajomymi.

„Nowiny” są pismem szczerze katolickiem i szczerze polskiem. Śmiało i odważnie bronią one naszej mowy polskiej i starają się obudzić w katolickim i polskim ludzie śląskim miłość do religii naszej i przywiązanie do narodowości naszej. Na tej drodze, która „Nowiny” kroczą dość, pójdu dalej, ta droga jest też drogą prostą i dobrą. Albowiem broniąc religii katolickiej i praw naszego języka polskiego, bronimy rzeczy sprawiedliwości i świętej. Dla tego zaś, że bronimy rzeczy sprawiedliwości i świętej jesteśmy pewni, że naszej pracy Pan Bóg błogosławieństwa, a wy Bracia poparcia i uznania nie odmówicie.

Wiarusy śląskie! czytajcie to pismo polskie, które jest tak prawdziwie katolickie i tak szczerze polskie, tak jak prawdziwie katolickim i szczerze polskim jest lud śląski!

Co tam słychać w świecie.

Ze Rzymu od Ojca świętego nadchodzi smutna wiadomość dla nas Katolików pod rządami pruskimi, że pomiędzy Niemcami a Ojcem Świętym miało przyjść do nieporozumienia. Jeżeli do nieporozumień przyszło to zawsze stąd, że o nas Katolików-Polaków chodziło, których Ojciec Święty broni i nie chce, aby nas niemożono. Ksiądz Kardynał Rampolla, który był sekretarzem Ojca Świętego, złożył swój urząd wysoki, bo nie chciał on dłużej wystawać siebie na przykrości od przedstawiciela jednego ze rządów. Ważna to wiadomość! Zapewne wkrótce dowiecie się bliższych szczegółów, co w Rzymie zaszło. Ufni jednak w opiece Pana Boga i naszego Ojca Świętego i przekonani, że ta sprawa, której my broniemy, Panu Bogu podoba się, spoglądamy spokojnie w przyszłość.

W Irlandii panuje wielkie wzburzenie umysłów z powodu uwiecznienia kilku posłów irlandzkich. W tych dniach stawiono owojnych posłów przed sąd, aby ich skazać na karę za to, że według imieniań rządu mieli podburzać ludność przeciw władzom. Lud irlandzki był bardzo ciekawy tego procesu, przeto przed sądem zebraly się tłumy Irlandczyków, którzy chcieli wtargnąć do sali, gdzie posłów sądzono. Nie chcieli na to sędziowie pozwolić. Wskutek czego przyszło pomiędzy policyantami, uzbrojonymi w palki a Irlandczykami do bójki. Wśród tej bijatyki zostali cięgiem przez policyanta zranionymi dwaj inni posłowie irlandzcy. Prezydent sądu, widząc, że sobie policya z tłumami radzi dać nie może, dał w końcu zezwolenie ludowi na przystęp do sali sądowej. Sprawa nie została jeszcze skończona, bo wpierw przemawiali dwaj obroncy uwięzionych posłów. Oskarżonym przywódczom irlandzkim zarzucają Anglia, że wzywali dzierżawców, aby owym panom angielskim nie płaciли dzierżawy, kiedy w całym kraju taki nieurodzaj. W Irlandii tak rzeczy stają, że ludność tamtejsza po zapaleniu wysokich dzierżaw Anglikom musiałaby z głodu umrąć, przeto też niedzieli, że posłowie irlandzcy dbający o dobro swego ludu, doradzają mu powstrzymanie się od wyplat. Przyjdzie zapewne w tym roku w Irlandii do wielkich wzburzeń i groźnych wystąpień ludności, bo głębote nieszczelestwa ludność, popchnie zapewne na drogi gwałtów. Cieki grzech popełnia protestancka Anglia na katolickiej Irlandii, kiedy jej, dodat nie wymierzy sprawiedliwości, ale trwa przy gwałcie i grabieży dokonanej na Irlandii przed kilkuset laty. Przecież niechaj Anglia pamięta, że Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy i że za te gwałty kara Boska ich nie minie.

W Rosji ze żydami chce rząd się ostatecznie zatańczyć. Teraz odbyła się w Petersburgu narada ministrów i innych doświadczonych rosyjskich mężów, którzy się nadali nad tem, jakby zapobiegać szerzeniu się żydowszczyzny, bogactwu się kupców żydowskich, i jakby tu wziąć lud rosyjski i polski w opiece przed wyzyskiem żydowskim. Na żydów pada strach. Ze Moskale już w niczem ze żydami nie żartują, to prawda, i jak przedewsztem ostre przeciw nim środki, to im dokuczają. Pracy będzie ich kosztować nie mało, bo żydzi w Rosji mają wielką potęgę. Niektóre przez nich przekupione rosyjskie dzienniki piszą, aby gwałtu żydom nie zadawano. Niewiele to jednak żydom pomoże, bo w Rosji gazetom niewolno wszystkiego pisać, aby żydzi chcieli. Tak to nigdzie żydzi przyjaciół nie mają. Odgrążają się im wszystkie narody. To też naprawdę myślą niektórzy żydzi wynieść się tamtad, skąd przyśni, to jest do Palestyny. Choć to prawda, że prześladowanie żydów nie jest rzeczą piękną, przecież każdy przyznać musi, że sobie żydzi na to obejście zasłużili i dziwić się rządem i ludom nie można, że się ostrzejszych środków względem nich chwytają. Przychodzi na nich już kara boska. Przyjdzie i na innych, co cudzą krzywdą radziły się utuczyć!

W Rosji występują także przeciw wszelkim obco-krajowcom. Wydano takie rozporządzenie, że każdy Niemiec lub żyd, któryby już raz z Rosji był wydalony, a odważyliby się tamtad wrócić, zostanie skazany na trzy miesiące więzienia. Cóż na to powiedzą siedzące w Rosji państwa?

Anglicy nie chcą w niczem ustąpić Portugalczykom. Powiadają oni, że tak jak się ugadli, tak też będzie i od niczego nie odstąpią. Jak się o tem dowie ludność portugalska, że Anglicy tak hardo odpowiedzieli, przyczynią do nowych zaburzeń. Anglikom podobno doradzają inne państwa, aby Portugali ustąpili. Ludność portugalska, rozdrażniona tym sposobem, zrzuci króla z tronu. Zrzucenie króla z tronu jest jednak rzeczą dla wszystkich królów w Europie bardzo nieprzyjemna. Podobny wypadek łatwo może znaleźć się w innych państwach nasładowców, a ztąd mogą powstać zaburzenia. Dla tego też w sprawie tą wzmiesza się monarchowie innych państw, aby Anglia skłonić do ustępstw. Prawda to, że w owym panoszeniu się republikanów leży pewne niebezpieczeństwo dla tronów.

We Włoszech nie ustawiają knowanie tych Włochów, którzy chcą odebrać ziemie włoskie Austrii. Ktoś w nocy znowu poprzylepiał na murach budynku, w którym się mieści poselstwo austriackie plakaty. W tych plakatach wydrukowane, że Włosi wszyscy Austryjów w Rzymie wymordują, jeśli Austria dobrze żem wloskich nie odda. Pięknych to sprzymierzonych i przyjaciół ma Austria w Włoszech!

Cholera w Hiszpanii osiągnęła w ostatnich dniach tygodniowych. Za to ukazała się ona w innych stronach, co prawda, nie w naszej części świata, ale również zagracząc Europie. Oto w Syrii, w Turcji Azatyckiej nad morzem Śródziemnym, w mieście Aleksandria, było kilkaset wypadków zasłabnięcia na cholere, 9 zaś ludzi umarło. Również w Afryce, w mieście Masawie nad mórzem Czerwonym, wybuchała silna cholera, umiera tam mniej więcej po 60 osób dziennie.

Z Ameryki donoszą coś o Mormonach, bardzo brzydkiej sekcie religijnej, która dozwala wielożeństwo. Rząd amerykański, uważając te sekty za hanbę dla Ameryki, występuje przeciwko niej wszedzie i bardzo ostro. Teraz oświadcza, najstarszy tej sekty, że Mormoni nawracają się i dostępu do wielożeństwa i poddają się prawom Ameryki, zakazującym właśnie wielożeństwa. Może Mormoni na tej drodze nawrócenia pojedzą dalej i wyrzekną się innych błędów kacerskich a staną się Katolikami.

Amerykanie mimo pogroźek przeprowadzają te dla, które może do rosły zniszcza handel niemiecki. Zdawało się zraza, że amerykancy postawią tlekną się tego, że w Europie przeciw tym clom tak się oburzono. Stało się jednak inaczej. Teraz Niemcy wzywają rząd na gwałt, aby przeciw temu zamiarowi wystąpił. Rząd niemiecki jednak tego nie uczyni. Zapewne z tej przyczyny, że nicy u Amerykanów nie wskorą.

W Azji potrafili przebiegli Anglicy podburzyć przeciwko Rosji Chińczykom, tak że się tam na prawdę teraz obwiają, czy pomiędzy Chińczykami a Rosjanami nie przyjdzie do wojny. Chińczycy bowiem mają przedudniony kraj, wędrujący do tych krajów, które do Rosji należą. Rząd rosyjski na tych wędrujących Chińczyków patrzy niechętnie, ztąd też powstają ciągle pomiędzy nim a Chińczykami starcia. Starcia te mogą łatwo doprowadzić do wojny, zwłaszcza, że Chińczycy okazują się, podburzeni przez Anglia, coraz to śmieszny. Byłyby ty wielka wojna. Chińczyków jest tak dużo, żeby oni całą Europę zawiązać mogli, gdyby się wszyscy ruszyli.

Strejki robotników w Australii, w tej najmniejszej części świata, bardzo smutne mieć mogą następstwa, bo spowodują one zapewne podniesienie się w cenie wełny. W Australii strejkują bowiem ci robotnicy, którzy strzyżą owce. Ponieważ najwięcej wełny dostarcza obecnie Australia, przeto strejk robotników tamtejszych narobił nie mało popłochu pomiędzy kupcami wełny. Robotnicy tamtejsi zastrejkowali wskutek nakażu prześlalonego im od głównego zarządu robotników. Tamtejsi robotnicy bowiem mają swoje własne zarządy, które nad tem czuwają, kiedy najlepiej strejk rozpoczęć i jak go przeprowadzić. Takim też sposobem zwykle oni osiągają to, co zamierza, jak tego dowodem zakończenie strejku w pewnych kopalniach australijskich, gdzie dyrektorzy zawarli z robo-

Krzyzanowice. W czwartek wieczorem wybuchł ogień w stodole zagrodnika Hikla, która była napełniona zbożem. Ogień wybuchł z niewiadomej dotąd przyczyny. Stodola była murowana i pokryta dachówką. Donoszę też, że w innym miejscu dzieci komornika Berlika, bawiły się zapalkami i zapaliły słome znajdującej się w łuku. Gdyby nie prętka pomoc, byłoby się całe gospodarstwo spaliło.

Ząbeków. Szanownej Redakcji "Nowin" donoszę, że na zapowiedzianem zebraniu pszczelarzy w przeszła niedzielę t. j. 5-go Października wykład odbędzie się oczywiście w języku polskim. Prosimy więc wszystkich w okolicy zamieszkałych, aby na to zebranie jak najliczniej się stawili. Pszczenictwo jest u nas bardzo zaniebione, a przecież pożyteczna jest rzeczą trudniczą się gospodarzowi hodowli pszczół. Wzywamy więc raz jeszcze naszych wiariusów, aby na owe zebranie się stawili.

I. Zaruba, zastępca przewodniczącego.

Lyski. W nocy z piątku na sobotę ukradziono tutaj pewnej biednej kobiecinie dziewięć gesi. Ponieważ złodziej pozostawił ślady krwi zabitych gesi, przeto wiadomo jest, że je wpierw w chlewkach zabił. Słyszać o podobnych kradzieżach w okolicznych wsiach. Dla tego trzeba właścicielom być ostrożnymi.

Gliwice. Przyśzedł sobie do oberzy pewien kupczyk już trochę podchmielony. Gości znajdujących się tam zaczęły częstować wódką i piwem. Gospodarz nie dowierzał jako gościowi, spytał się go, czy też będzie miał czas poczęstunku ten zapłacić. Na to oburzył się gość, i uderzając ręką o swą kieszeń rzecze, że ma dzisiaj pieniężny na zapłacenie tego wszystkiego, co tylko dusza jego raczy. Dodał też, że ma zegarek, który w ostatnim razie zastałby jako zakład. Gospodarz, ufając swoemu człowiekowi, dawał wódkę i piwo dalej. Ale kiedy rachunek dochodził już do sumy pięciu marek zajął stanowczo od szczerego gościa zapłaty. Tu dopiero wydalo się, że ów gość pieniężny wcale nie miał, a zegarek znajdujący się w jego kieszeni, był zegarkiem takim, jaki sobie dzieci za 10 fenigów na jarmarkach kupują. Nie namyślając się wiele, chciał gospodarz ściągnąć dłużnikowi surdut, ale ten zrecońnie mu się z rąk wyrwał i uciekł na dwór. Na nieszczęście owego kupeckiego przechodził tamtej właśnie policyant, który uciekającemu zastał drogę i na wezwanie gospodarza zaprowadził do aresztu. Nie powiodła się więc oszustowski sztuczka wcale, ale sąd skazał go zapewne na dotkliwą karę za to pokrzywdzenie gospodarza. Na jakie to sposoby dzisiaj ludzie nie biorą! — Oddyto się tutaj zebranie kobiet, na którym obradowano co kobiet, jak z gospodyniem czynią powinny wobec drożnych mises. Trudna tu i dobra rada, bo bez mises niepodobna się obyć człowiekiem ciężko pracującemu. To też najlepiej było, aby rydż granicę dla świn z Królestwa Polskiego otwierał. Zebraniu temu przewodniczył Przewlelebki ksiądz Przynieński.

Zabrze. Pewien cygan powiedział drugiemu cyganiowi pozostającemu tu u nas w robocie, że to on zabił w bliskości Mikołowa jakiegoś masarza. Owszyj cygan poszedł natychmiast na policyą i powiedział żandarmowi to, co mu jego przyjaciel zeznał w tajemnicy. Żandarm natychmiast ówego cygana uwięził. Wyda się sprawa niedługo, czy to prawda, co ów cygan mówił,

usposobieniu pokrykując po zbojecku: hu! hu! opuszczala zgraja pram, wyskakując z duszą na suszą.

* * *

Nie minęło pół godziny od odjazdu tych dziwnych ludzi, którzy niby towarem handlowali, a w gruncie rzeczy wydawali się jakąś bandą zbojecką, kiedy na trakcie tym samym znowu odeszło się parskanie koni. Gdy bieg koni zwlniał, odzywały się pienia położone godziniek. Widać, że je jakiś rycerz pobożny na koniu jadąc nucił.

Noc już była swe skrzydła rozpostarła nad ziemią, choć zachód nieba rumiany przeglądał się jeszcze gdzieś w dali w leniwie płynącej Odrze. Księżyce wypływał na niebo, wspaniały w całej swej pełni, rzucając szczodrzem światłem na lasy, na ziemię i srebrząc nim wodę. Przez wieczorną drzewem zaległa gruba ciemność i cisza. I tylko Odra, niby nocny ptak stawała się nocą głośniejszą, ale to tylko dla tego, że ja w nocnej ciszy więcej było słyszać. I karema opustoszała, uciszyła się, choć po odjeździe przybyszy wyszła na dwór jedna i druga dziewczyna po wodę do rzeki, choć pastuch przygnal z lasu bydło. Dwaj przewoźnicy tylko nie spali, leżąc w swej bude zrobionej ze słomy i trzciny na barłogu i wpatrując się do jasnej twarz księcyca, to goniąc okiem białe chmurki na niebie. Wiedzieli oni, że jeszcze przed północą przybędzie z tamtej strony rzeki karczmarz, który wraca ze swoimi ludźmi z targu od Głogowa. Przybędzie przed północą, bo nikt by się z ludzi nie odwiały, jednak północą około Uroczyska, gdzie zababonni ludzie mówili, podróznich nagabywały różne strachy, a i rozbójnicy tam hassali radzi, bo miejsce to odległe i przydatne było dla zasadziania niespodzianek na podróżnych.

Tymczasem słowa pieśni pobożnej śpiewanej przez rycerzy jadących gościniem, stawały się coraz wyraźniejsze, aż nareszcie na górze okazało się trzech jeźdźców. Jeden z nich młodzian przystojny w zbroi ciężkiej złożonej z lusek stalowych, w myśluce (czapce) stalowej z kota czerwonego i białego włosia powiewającego dumnie w lekkim wietrze na buławym koniu, jechał naprzód patrząc smutno przed siebie. Drugi rycerz stary ze siwą

czy też tylko ze ziemsty jeden cygan drugiego doniósł policy. Znana rzecz, że cyganowi wierzyć wszystkiego nie można. U uwięzionego cygana znaleziono długi nóż i klonice. Obydwia te przedmioty zapewne zostały przed skradzione.

Zaborze. Przed gliwickim sądem stawał pewien człowiek, który zaraz na początku oświadczył, że po niemiecku nie umie. Panowie sędziowie bardzo się temu dziwili, bo oskarżony chodził do szkoły i trzy lata służył w wojsku w pewnym niemieckim mieście. Dziwić się nie ma czemu. W naszych szkołach dla tego nie nauczy się dziecko po niemiecku, że mu znaczenia wyrazów nie wytłumaczy nauczyciel po polsku. Dopóki inaczej po szkołach uczyć nie będą, dopóty, też zdaniem naszem, dziecko żadnym językiem dobrze władać nie będzie. Oby się jak najprędzej oczy tym wszystkim otwarty, od których nauka w szkołach zależy.

Katowice. Donosiłem już o kilku kradzieżach, które w naszym mieście popełniono. W tych dniach znów wyłamały złodzieje okienice, stukli szybę okna wytłumaczy na wszystkie zadawane mu pytania odpowiadając: "nie wiem", przeto nazwano go tez Niewiem. Jako Niewiem chodził do szkoły, jako Niewiem został przygotowany do spowiedzi i jako Niewiem został teraz właśnie pochowany. Skąd pochodzi i skąd jego rodzice byli, nikt dotąd nie wie. — Panu Polewie z Winniej ulicy zostało w nocy kilka centnarów zborza skradzionych, oprócz tego kilka próżnych miechów znaczonych literami W. Langer.

Głogówek. Umarł tutaj pewien człowiek, którego jako dziecko w okolicy naszej ktoś znalazł. Ponieważ na wszystkie zadawane mu pytania odpowiadając: "nie wiem", przeto nazwano go tez Niewiem. Jako Niewiem chodził do szkoły, jako Niewiem został przygotowany do spowiedzi i jako Niewiem został teraz właśnie pochowany. Skąd pochodzi i skąd jego rodzice byli, nikt dotąd nie wie. — Panu Polewie z Winniej ulicy zostało w nocy kilka centnarów zborza skradzionych, oprócz tego kilka próżnych miechów znaczonych literami W. Langer.

Odmuchów. Z drzewa spadł na ziemię pewien 13 letni chłopak. Upadek ten był dla chłopca bardzo nieszczęśliwy, bo chłopak ten odniósł ciężkie wewnętrzne uszkodzenia.

Dobrodzień. Pewnemu czeladniowi stolarskiemu, który naprawiał coś w maszynie do mlecania, zgnoił walec aż cztery palce. Czeladników zostanie na zawsze już kalek i będzie musiał innego rzemiosła się chwycić. Maszyna zgnoiła mu właśnie cztery palce u prawej ręki. Nieszczęście miało też pewien tutejszy masarz, który zwykł kupować świnie za granicą w Królestwie. W ostatnich dniach kupił on bowiem świnę węgrowatą. Sadło i słonina sprzedał zaraz na miejscu pewnemu mydlarzowi, a mięso musiało być zakopane. Oczywiście, że odszkodowania żadnego mieć nie będzie.

Szopienice. Pewnego człowieka napadło w nocy kilku rabusiów. Napadniętemu pospieszyły z pomocą dwaj jego przyjaciele tamtej przechodzący. Ale choć ich było trzech, rabusiów było jednakowoż jeszcze więcej, bo wszystkich pobito i pokaleczono znacznie. Rabusie odebrali też napadniętym zegarki i pieniądze. Dotąd niewiadomo, kto byli ovi rabusie. — Na tutejszym dworcu zdarzyło się następujące nieszczęście. Pewien pan kupował bilet, gdy w tem spadło mu na palec okno, które przez urzędnika kolejowego nie było dobrze przymocowane. Okno przytrzasło tak silnie owemu panu rękę, że zostały palce straszane. Ponieważ ów pan jest zegarmistrzem, przeto narażony on jest wskutek tego nieszczęścia na ogromne straty. Zegarmistrz ten skarzył się zarząd kolejowy o poszkodowanie.

Siemianowice. Trzech tutejszych młodzieńców poszło sobie do Bytomia, aby się tam zabawić. Zabawiły się w ten sposób, że sobie dobrze podpili. Idąc do domu z tej zabawy poczęli w mieście robić hałas. Jeden z nich wybijał szyby, drugi tlukł flaszki próżne na chodniku, a trzeci zaczepiał przechodzących ludzi, spychając ich do rynsztoka. Kiedy jednak za niemi puściło się w pogon kilku przechodników wraz z policyantami, poczęli wszyscy trzej umykać co sil starczyło ku domowi. Ale jakoś szybko uciekać nie mogli, bo ich dogoniono rychło.

broda, którą mu wiatr rozwiewał na dnie połowy z ogromnym mieczem u boku, którego rekość tworzyła prosty krzyż żelazny, jechał kilka kroków za nim, śpiwając pobożnie godzinki i trzymając w ręku ozdobne kokosowe paciorki. Tuż obok niego jechał chłopeczyna może 15-letni, w pięknym polskim stroju i trzymał w dłoni oparte na siodle drzewce choragi. Na choragwi tej widniał Biały Orzeł Piastowski, na znak, że to jedzie posel od samego króla. Kiedy rycerze przed karczmę przyjechali już im otworzono wielkie drzwi zaparte na zasuwkę a jedna z dziewcząt świeciła luźnym płonącym.

Miroslawie. Ożwał się młody rycerz, kiedy odłożył żelazną misurkę i odpasał miecz. Wiesz nim księżyce zjezdzie z nieba nim kur powtórnie zapieje, będziemy już patrzeć na wieże Głogowa, na mój zamek rodzinny, i będę mógł uściąć ojcu kolana i ucalować ręce matczynie...

— Da nam Pan Bóg dobrą drogę a Duch święty nam zbiadźcie nie pozwoli w tej puszczy, co ja jeszcze przebyć mam a i jeśli Matka Boża nas zasłoni przed nieszczęściem! to mówiąc, stary rycerz zwiesił głowę i pobożnie westchnął. Potem mówił po chwilie: Widziałem ja memi staremi oczyma niejednego człowieka, co miał jeno siegać po to co zamierzał, a tu zaskoczyła go przeskoda albo i śmierć. I mnie staremu dzisiaj jakos dziwnie na sercu...

— Wiem o tem, Miroslawie, to i mówimy się, aby nam Pan Bóg dozwolił tę drogę przebyć szczęśliwie i doznać szczęśliwości oglądania mych rodziców. Niech nam polskim katolickim rycerzom modlitwa będzie wtychniem...

I obaj ukłękli przed oknem, przez które padały promienie miesięczne do izby.

Młody rycerz wyciągnął krzyż złoty, co miał pod zbroją ukryty, dar drogi swej matki, wziął go w obie dłonie i kormie schylając czola, szepnął słowa modlitwy. Starzec zaś przesuwał milcząco w chudych żylastych palach paciorki, spoglądając raz poraz okiem pełnym miłości na młodego rycerza i ruchając cicho wargami.

(ciąg dalszy nastąpi.)

Jeden z nich nie chciał jednak być przytrzymyany i kiedy go dogoniono, wyciągnął rewolwer z kieszeni i dwa razy wystrzelił do ludzi. Nie odważył mu się też nikt drogi zastąpić i powiodło mu się uciec, kiedy jego towarzysz zaprowadzono do aresztu. Nie ujdzie mu zapewne na sucho to strzelanie z rewolweru do ludzi i odpokutuje pewno za to najwięcej.

Szarlej. Zastrzelił się tutaj urzędnik przy magazynach. Poprzednio służył w wojsku jako oficer. Nie wiadomo, z jakiego powodu życie sobie odebrał. Przed 3 laty ożenił się, ale go od roku żona odeszła.

Opole. Toczyła się tutaj przed sądem sprawą pewnego kupca-żydę, oskarżonego o oszukanstwo przy bankructwie. Mimo to, że ów kupiec miał kilku obrońców, którzy w kilkugodzinnych mówach starali się udowodnić, że ów zbankrutowany kupiec jest niewinnym, sąd uznał go winnym oszustwa i skazał na jeden rok i trzy miesiące więzienia.

Głogówek. Umarł tutaj pewien człowiek, którego jako dziecko w okolicy naszej ktoś znalazł. Ponieważ na wszystkie zadawane mu pytania odpowiadając: "nie wiem", przeto nazwano go tez Niewiem. Jako Niewiem chodził do szkoły, jako Niewiem został przygotowany do spowiedzi i jako Niewiem został teraz właśnie pochowany. Skąd pochodzi i skąd jego rodzice byli, nikt dotąd nie wie. — Panu Polewie z Winniej ulicy zostało w nocy kilka centnarów zborza skradzionych, oprócz tego kilka próżnych miechów znaczonych literami W. Langer.

Odmuchów. Z drzewa spadł na ziemię pewien 13 letni chłopak. Upadek ten był dla chłopca bardzo nieszczęśliwy, bo chłopak ten odniósł ciężkie wewnętrzne uszkodzenia.

Dobrodzień. Pewnemu czeladniowi stolarskiemu, który naprawiał coś w maszynie do mlecania, zgnoił walec aż cztery palce. Czeladników zostanie na zawsze już kalek i będzie musiał innego rzemiosła się chwycić. Maszyna zgnoiła mu właśnie cztery palce u prawej ręki. Nieszczęście miało też pewien tutejszy masarz, który zwykł kupować świnie za granicą w Królestwie. W ostatnich dniach kupił on bowiem świnę węgrowatą. Sadło i słonina sprzedał zaraz na miejscu pewnemu mydlarzowi, a mięso musiało być zakopane. Oczywiście, że odszkodowania żadnego mieć nie będzie.

Ze Zachodnich Prus. Piszą: Przy teraźniejszej drodze między miasta nawet nosa swego nie jest pewien, jak pouczyć poniższy wypadek. Pokłociło się tu w szynkowni dwóch rzemieślników podczas gry w karty. Jeden drugiego pochwycił za gęsta brodę tak silnie, że ten z bólu krzyknął: Pusć, albo zacznę grywać! Jednak pierwszy go nie usłuchał. Ten bez namysłu cap za nos i ugryzł mu połowę, która dopiero na drugi dzień znalazła się podczas zamiatań.

Bottrop w Westfalii, 27 Września. Wczoraj w kopalni Frydryka o godzinie 8 rano maszyna urwała głowę robotnikowi Polakowi. Pochodził z Górnego Śląska; pozostawił żonę i czworo dzieci. — Z fabryki Hoerde będzie 500 robotników oddalonech z roboty z dniem 1 Października. Ponieważ tutejsi robotnicy pochodzą także z Górnego Śląska, przeto wielu ich zapewne powróci do domu.

Odpowiedzi od Redakcji.

Do Szardzin. Umieściliśmy dla braku miejsca do piersi dzisiaj. Za pismo szczerze dziękujemy i prosimy też przy sposobności znów nam jaką wiadomość przesłać.

Ostatnie wiadomości.

Seria zawarta z Rosją ugoda handlowa, checąc tym sposobem towar niemiecki wyprzeć z kraju. Nowa ta ugoda handlowa między Serbią a Rosją nie może być jednak zatwierdzona, ponieważ Serbia zobowiązała się w obec Austry i Niemiec, że przed 13 września 1892, nie da żademu innemu państwu korzystniejszych warunków jak te, które powyższym przyznała państwu. Rząd serbski postanowił jednakże wpuszczać rosyjskie towary do Serbii tymczasowo pod tymi samymi warunkami co austro-węgierskie i niemieckie.

Podeczas ostatnich wyborów w Serbii odniósł zupełne zwycięstwo stronniczo słowiańskie, które wrogo wstępuje przeciw wpływom niemieckim.

W Portugalii polożenie z dnia na dzień trudniejsze. Ruch republikański wzmacnia się. W mieście Lizbonie odzywano się głośno: "Precz z monarchią, precz z królem!" Stojący w Lizbonie załoga pierwszy pułku artylerii, posadzony o sprzyjanie rewolucji, został za karę przeniesiony nad granicę hiszpańską. W kasach rzadowych wielki brak pieniędzy. Łatwo być może, że rewolucja weźmie góre.

W Szwajcarii w obwodzie Tesyńskim spokój jeszcze nie przywrócony zupełnie, ponieważ upór obudów stronniczo rychlej zgódzie. Prawdopodobnie jednak zwołani do stolicznego miasta Berna połowie obudów stronniczo na naradę spostrzegą się w tem, że uporem swym tylko szkodzą ojczyźnie i podadzą sobie bratnie ręce ku zgódzie.

W Afryce za to że handlował niewolnikami powieszony został w Zanzibarze z powodu śledztwa zarządzonego przez niemieckiego konsula generalnego w ubiegły wtorek pewien Arab publicznie na placu w Bagamoyo. Pomiędzy ludnością arabską panuje z tego powodu wielkie wzburzenie.

Rozmaitości.

Obrzymie życie (reż) cesarskie. Oto nowy gatunek rzy, wyprodukowany w okolicach Pragi czeskiej, a w handlu świeżo wprowadzony przez firmę Ernst Bahlsen. Ten gatunek rzy ma, istotnie, posiadać niezwykłe zalety, bo udaje się podobno na każdej ziemi, a przynajmniej, co do żywotności gleby nie bardzo jest wybredny i krzewi się nadzwyczajnie, wypuszczając z jednego ziarna całe krze lody, wyrasta doskonale w słomie i w ziarnie, a sprzęt daje bardzo obfitą.

Wstęp zwierząt. Na pewnym folwarku w Styrii ciągano wino czerwone, a jeden wielki kubel, napełniony po brzegi, pozostawiono przed domem. Był wieczór, a wół pociągowy, dokonałszego dziennego trudu, wracał spokojnie do obory. Skręcając kolo domu, natrafił na kubel, staje leb głęboko schyla, niezwykły trunek bardzo mu smakuje, schyla leb jeszcze głebiej i pije, pije — aż się kubel wypełnił. Potem chwiejnym krokiem podał się do obory. Mija jakiś czas, aż nagle niebezpieczna moe wino pocyna szalec. Wół ryczy, kopie, rzuca się na ziemię i zrywa sznury, którymi go krepowało chciiano. — Gdy ujrzało wypełniony kubel, dorozumiano się przyczyny szaleństwa i posłano po weterynarza. Ten zarządził rozmaito środki lecznicze, zimne okłady i tusze i nareszcie biedny wół przyszedł do siebie. Ale chociaż ludzie szyzdały z rozumu wolu, mogą sobie w tym wypadku wziać przykład z niego — bo gdy tylko ujrzał kubel ów fatalny, zaraz zwraca i inną drogą dąży do obory!

Ziemniakami otrują się 100 żołnierzy w pewnym francuskim mieście. Żołnierzem tym podano na obiad kartofle już kielkujące, które jak wiadomo zawierają w sobie mocną truciznę. Otruci ziemniakami żołnierze uskarzali się wszyscy na gwałtowny ból głowy, wystąpienie wielkich potów i ból dotkliwy w okolicy żołądka. Niektórzy z nich dostali kurczy, których nie było można nim zamarzyć i gwałtownych wymiotów. Zrazu nie wiedzieli lekarze skąd te objawy zatrucia pochodzą, dopiero potem dowiedziano się, gdy gotującą potrawę żołnierze przynieśli owe ziemniaki. Ostrożnie więc z kiełkującymi ziemniakami!

Jak długo żyją ptaki? Najdłużej ze wszystkich ptaków żyje bez watplenia labędź. O niektórych labędziach powiadają, że żyją przeszło 300 lat. Po labędziach cieszą się długim życiem sokoły, o których jeden z badaczy utrzymuje, że widział sokoła, o którym na pewno wiedziano, że ptak ten żył 160 lat. Bardzo długie życie mają też sepy i orły. W roku 1819 zdechł pewien morski orzel, którego już w roku 1715 schwycono. Orzel ten liczył musiał co najmniej 104 lata. Białogłów sep, którego pochwyciono w roku 1706, zdechł w ptaszniku cesarskiego zamku Schönbrunn w Wiedniu w roku 1824. Przeszło sto lat żyją także papugi. Długiem życiem odznacza się ptaki błotne. Gosi n. p. żyją bardzo długo, oczywiście jeśli się ich wpierw przed śmiercią naturalną nie upieczę. Sroki w klatce nie żyją dłużej nad 25 lat,

kogut może żołnika pianiem budzić przez lat 20. Gołębie żyją tylko lat 10, ptaszki śpiewające od 8—18 lat. Bardzo krótko żyje sówka, bo tylko lat 10, trawniczek 15 lat.

Połowanie na kaczki. W pewnej wiosce w Księstwie Poznańskim zdarzył się przed kilkoma dniami osobliwszy wypadek. Pan Gaudenty, służka, kucharz i nadworny strzelec Jasne Pana X. wybrał się pewnego pięknego poraniku między błota nadodrzańskie, aby połowić na dzikie kaczki. Po krótkiej podróży zobaczył pan Gaudenty na trawie niedaleko Obry pluskające swobodnie kaczki, które były o tyle zuchwale, że na widok przychodziły się ruszać się z miejsca. Nasz myśliwy nie namyślał się wiele, z obawy, aby kaczki nie uciekły, palnął do nich z lefeszówką i za pierwszym strzałem padły trzy trupy, pali drugi raz, znów dwie kaczki legły. Czempredzej wysylał toraz swego wyżła po zdobycz, ten jednakowoż obwalcawszy kaczki, pozostawił je na wodzie i powrócił prędzy. Szczęściem zjawił się gospodarz z pobliskiej wsi, pochwalił celne strzały pana Gaudentego i nawet był tyle laskaw, że wszystkie pięć kaczek z wody wyniósł. Nasz myśliwy zawiesił ubite ptaki u torby i zaniósł je z tryumfem do domu, naturalnie nie zapomniał się pochwalić przed panem.

Jakoż krótko po obiedzie, gdy Gaudenty sprzątał jeszcze resztki z stołu Jasne Pana, któremu dzikie kaczki dobrze smakowały, zgłasza się ów gospodarz, który rano nadwornemu strzelcowi kaczki z wody wyniósł i zadał od Jasnego po 2 marki za każdą kaczkę, tłumacząc, że to były swojskie ptaki z jego gospodarstwa. Nie bedziemy opisywać tego, co się rozegrało pomiędzy służką a wysokim chlebodawcą, dość na tem, że chłop zgarnął 10 marek, a pan Gaudenty raz na zawsze się wyrzekał połowania na dzikie kaczki.

Słusne prawo zostało wprowadzone w życie w prowincji Hardange w Norwegii. Według przepisów prawa tego, żadna panna nie umiejąca prać, robić pończochy i piec chleba, nie może się zaręczyć. Skutkiem tego nie ma w miejscowościowej ani jednej dziewczyny, któraaby skończywszy lat 16 nie przedała, nie piekła chleba i nie umiała robić pończochy.

Połów wielorybów. Dzieniaki norweskie doniosły przed niedawnym czasem, iż około wysp Lofotów, w północnej Norwegii, schwytano naraz około 1000 wielorybów. Ta, nie bardzo prawdopodobnie brzmiąca wiadomość, znajduje obecnie najzupełniejsze potwierdzenie. W nocy z dnia 4 na 5 b. m. około Svolvaer, rybacy po części ciągną ku brzegowi sieci, rozstawione dla połów śledzi. Ciagnienie to odbywało się na dwudziestu czternastach, do których sieci były przymocowane, jak to zwykle się robi. Poznano od razu, że zamierzony połów będzie dość znaczący, sieci bowiem okazywały niezwykły opór, dopiero jednak w pobliżu brzegu przekonano się, że w sieciach znajdują się małe wieloryby. Najmniejsze z nich mają po 9, największe zaś po 25 stóp długości. Oczywiście, wydobywanie na brzeg tej olbrzymiej masy potworów potrwa dość długo, więc też o dokładnej ich

ilosci nie przedko jeszcze będzie się można dowiedzieć. Sądzą jednak, iż znajdzie się w sieciach prawie okrągły tysiąc wielorybów. Dniem i nocą przy sieciach, pogranzonych jeszcze w wodzie, ale zamkniętych już jencom drogę na pełne morze, czuwają straż rybackie, podeziasząc, gdy inni rybacy wydobiją sztukę po sztuce i na brzegu ewentualną. Zachodzą obawa, aby sieci nie zostały zerwane: raz po raz też udaje się jakiemu sprytniejszemu potworowi przedostać się przez wystający nad wodę brzeg sieci i zemknąć. O halasie, jaki jenecy sprawiają, trudno dać wyobrażenie. Miejscowość Svolvaer, dzięki swemu położeniu, słynąca już jest z takich potowów. W roku zeszłym złowiono tam naraz również nieprawdopodobna cyfra ryb dorszów, bo aż $13\frac{1}{2}$ miliona sztuk.

Kopacz cmentarny bez roboty. We wsi karyntyskiej Vilach, w której przez sześć tygodni nikt nie umarł, opuścił kopacz swe miejsce, oświadczając: „Kiedy nikt nie umiera, człowiek żyć nie może.“

Dowcipy i zabawne zdarzenia.

Gospodarz. Wiecz, otwórz jeno furtkę panu profesorowi! Wiecz. A coż to wej profesór? Gospodarz. To widzisz elopece, taki człowiek, co wszystko potrafi.

Wiecz. A to pewniakiem i otworzyłeś potrafi.

Mały Janek, wróciwszy pierwzy raz w życiu ze szkoły wlebia się do izby ojca.

— I coż — pyta ojciec, — czy się już dziś czego nauczyłeś? — Ale — mówi Janek — jak miałem się czego nauczyć, kiedy nauczyciel nie nie umie i o wszystko nas pyta.

No Kazieczku ciesz się, bocian przyniósł ci małego przekształca, chcesz go zobaczyć?

— Eh nie tatusiu, ale bosiana tego, tobym chciał widzieć!

Pani! ja panią tak kocham, jak...

— Jak co?..

— Jak... jak... jak nie wiem co... No to niech się pan wprzód dowie, a potem pomówimy...

Kalendarz świecki i kościelny.

Środa, 1 Października: Św. Remigiusza.

Czwartek, 2 Października: Aniołów Stróżów.

Piątek, 3 Października: Św. Kandyda męczennika.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 25 Września 1890.	
Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	19,60—19,90 Mrk.
Żyto (reż)	17,50—17,70 "
Jęczmień	19,00—16,00 "
Owies	12,20—12,60 "
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,70—2,00 "
Masło za 1 funt	80—1,20 "
Jaja za 1 medel (15 sztuk)	0,60—0,70 "
Sloma prosta dłuża za kopę	15,00—16,00 "
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	2,00—2,40 "

Za austriacki reński plac	1,85 Mrk.
Za rosyjski rubel plac	2,63 "
Za francuski frank plac	0,81 "

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Malowanie kościelne,

jako to:
ołtarze, krzyżowe drugi, obrazy
światych, obrazy na chorągwia, obrazy na blasze i
krzyże;

dalej maluje obrazy z natury i z fortografii,
odnawiam ołtarze, obrazy o
lejne bardzo piękne
po nader umiarkowanej
cenie.

Wykonuję także ubrania
na obstatunki.

Skład sukna

i różnych materii, jakoto
że gotowe ubrania kam-
garowne polecam i sprze-
duję tanio.

Naszych przychylnych

roszerażali po

„Nowiny

polskie. Si-

polskie i star-

szlaskim mil-

rodowosci na

czyli dotąd,

dobra. Albo

szege języka

światej. Da-

i świętej je

błogosławien-

odmówicie.

Wiaru-

jest tak praw-

prawdziwie

H. Brass,
ulica Długa 4,
obok malej apteki.

W księgarni katolickiej
są do nabycia
oprawne ELEMENTARZE
(slabikarze)

polskie z 500 obrazkami,
z których się dzieci najlepiej czytać i pisać nauczą
po 10 fen., z przesyłką 15 fen.
Kto zamówi naraz 10 Elementarzy to przesyłka darmo.

IGNACY ROSTEK.

Fabryka
wódki, araku,
wina i gorzałki.

Zawsze dobry towar, niskie ceny.

MAX BÖHM,

ulica Odrzańska naprzeciw

rynkowi garnarskiemu.

Beczulki bywają pożyczane.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu

Robotnicy i ceglarze

znajdują zaraz zatrudnienie w

mojej cegielni od tysiąca

plać 4 marki.

Fr. Kachel,

posiadacz cegielni

na Starejwi przy Raciborzu.

Chłopca,

chejącego się wyuczyć szczo-

tkarstwa, przyjmie zaraz

Siglsperger,

mistrz szczołkarski (Bürsten-

macher) w Raciborzu, ul. Panieńską.

Już wyszedł
w nakładzie „NOWIN RACIBORSKICH“

KALENDARZ
zawierający
bardzo piękne i ciekawe powieści.

Kalendarz „NOWIN RACIBORSKICH“
kosztuje tylko
25 fenigów.

Nabyć go można w Ekspedycji naszej gazety i
u panów agentów.
Kto zamówi 10 kalendarzy, otrzyma 2 bez-

platnie i przesyłkę franko.

Wielki skład towarów futrzanych,
kożuchów dla pań i mężczyzn,
całych garniturów futrzanych, czapek futrzanych dla męż-
czyzn i chłopów,

futrzanych surdutów, kamizelek i jupek, dalej roz-

maitych fuzaków.

Wszelkie obstatunki i reparatury bywają dobrze, przed-

ko upokowane u

Teofila Kostki,

kuśnierza w Raciborzu, ul. Długa, przy Wlk. Rynku.

Większa ilość silnych robot-

ników i robotnic

znajduje stale zatrudnienie, także w zimie, przy wy-

sokiej płaci

w fabrykach portelanowego cementu

w Groszowicach przy Opolu.